

## Świty - Czesław Miłosz

Wysoki był dom. W ciemności pełził wielki mur  
nad szelest liści u klonów, nad zamęt pośpiesznych nóg.  
Wysoki był dom, światłami nad placem wschodził.  
Z sykiem cichym wśród pustych przedświtowych godzin  
winda parła przez piętra. Kable szeleściły,  
kogut krzykiem w organy deszczowych rynien i rur  
dął, aż domem biegł dreszcz. Słyszeli przebudzeni  
w ścianach ten śpiew, straszny jak szczęście ziemi.

Już zgrzyta tor. I dzień. I znowu dymy  
O, ciemny dzień. Nad nami zamkniętymi  
w izbach na piętrze przelatują stada  
ptaków szumiących śmiganiem piór.  
Za mało. Życia jednego za mało.  
Dwa razy żyć chciałbym na smutnej planecie  
w miastach samotnych, we wsiach pełnych głodu.  
Patrzeć na wszelkie zło, na rozpad ciał  
i prawa zbadać, którym był podległy  
czas, co nad nami jak wiatr ze świstem wiał.

Chórem zawodzą w podwórzu kamienicy  
muzycyści. U okien świecą ręce zasłuchanych.  
Ona wstaje ze zmiętej pościeli.  
O sukniach i podróżach w swoich snach myślała.  
Przed czarne lustro idzie. Młodość krótko trwała,  
nie wiedział nikt, że praca dzień rozdzieli  
ma wielki trud, na martwy odpoczynek  
i księżyc w nocy co wiosna przystanie  
nad snem znużonych. W stuku ciężkim serc  
mam ani wiosna już, ani kochanie.

Uda zasłonić, niech nie wspominają  
kłębami cienkich fioletowych żył:  
to dziecko goni schodami kamienicy,  
to dziecko biegnie siwym trotuarem.  
Jeszcze daleko słyhać śmiech;  
na nowo, wszystko na nowo pozna  
i drogą olbrzymią, pustą, mroźną  
dzwoniącym grzmotem tętnic obszarem  
pójdzie jej dziecko. I wyc będzie czas.  
Przed lustrem nago stojąc dwie łzy  
lekką wyciera kobieta chusteczką  
i farbą przyciemnia brew.

Wiersz zatytułowany Świty ukazał się w drugim tomiku poezji przyszłego noblisty. Powstanie utworu datuje się na rok 1934. Czesław Miłosz napisał ów tekst, mając zaledwie dwadzieścia trzy lata, jeszcze

w okresie wileńskim. Tekst ten mówi tak naprawdę o upływającym czasie. Autor nie przekazuje tego bezpośrednio, lecz za pomocą metafory domu. Dom, zarówno oniryczny jak i fizyczny, jest z natury osobistą własnością podmiotu. W Świtach został przedstawiony dom oniryczny. Poeta poprzez tę metaforę ukazuje czas życia jednostki. To w tej budowlu podmiot liryczny magazynuje swoje dotychczasowe przeżycia i doświadczenia. Czesław Miłosz łączy ze sobą „wysoki był dom” w metaforę. Jest to bezpośrednio przedstawienie ubiegłych lat. Do tego dodaje czasownik w czasie przeszłym co wskazuje na to, że miało to miejsce w przeszłości i coś uległo zmianie. Dom otoczony jest murem, pełniącym zapewne funkcję obronną. Poprzez animizację muru, jak i domu, poeta wprowadza owe przedmioty w ciągły ruch, poddaje je nieustannym zmianom. Jednak czynności, które działy się w tej przestrzeni, również są opisane w czasie przeszłym, tak że można założyć, że wydarzenia te już się zakończyły. Mur omijał „szelest liści u klonów” i „zamęt pośpiesznych nóg”. Dzięki temu opisowi autor ukazuje bezlitosny upływ czasu, nie zwracający uwagi ani na przyrodę ani na ludzkie działania. Podmiot liryczny od razu umieszcza człowieka w sytuacji, wobec której jest bezradny. „Z sykiem cichym wśród pustych przedświtowych godzin winda parła przez piętra”. Czas upływał również w nocy, zanim nastał dzień. W ludzkiej świadomości noc funkcjonuje jako czas martwy, dopiero po przebudzeniu zachodzi jakaś zmiana. W tym przypadku podmiot liryczny podkreśla, że czas upływa również w nocy. Stawia tezę, że czas nigdy nie zasypia, jest w ciągłym ruchu i porusza się tylko w jednym kierunku, ciągle w górę ku ostateczności. Do „przebudzonych”, jak nazywa ludzi sam autor, docierał dźwięk owego wzrastania, co powodowało w nich poczucie strachu przed końcem. W tym fragmencie Miłosz stosuje animizację, dzięki której winda „syczy”. Syczenie to może przypominać odgłos jaki wydaje wąż. Często utożsamia się to ze strachem przed jadowitym gadem, w tym przypadku jest to jednak syk upływającego czasu. Winda porusza się wertykalnie, zmierzając ku ostateczności, czyli do śmierci człowieka, lub nawet apokalipsy. W pierwszej strofoidzie szczególnie widoczne jest zastosowanie przez autora stylistycznego zabiegu eufonii, konkretnie sporej liczby onomatopei. Ten zabieg może uruchomić w wyobraźni odbiorcy efekt dźwiękowy, jaki towarzyszy również podmiotom lirycznym. W drugiej strofoidzie autor nadaje wierszowi większą dynamikę. „Już zgrzyta tor. I dzień. I znowu dymy”. Otrzymuje ten efekt dzięki zastosowaniu krótszych niż w poprzedniej zwrotce zdań oraz równoważników zdania. Dodaje też opis natury, konkretnie opis ptaków, które są zupełnie obojętne na upływ czasu, jakby zmiany zupełnie ich nie dotyczyły. Następnie podmiot liryczny zwraca się bezpośrednio do czytelnika. Wyraża swoje pragnienie ponownego życia, przeżycia nawet tych najciemniejszych momentów swojej egzystencji. Jednocześnie swoje marzenie motywuje chęcią odnalezienia zagadki funkcjonowania czasu, prawdopodobnie aby móc nad nim zapanować i odbudować to, co zostało przez ludzkość zaniedbane: zlikwidować głód, samotność miast, pokonać zło i w końcu – zapanować również nad śmiercią. Autor swój wiersz buduje za pomocą krótkich zdań, często pojedynczych. Czasem wprowadza zdania złożone, najczęściej posługuje się hipotaksą i łączy je bezspójnikowo. Tekst zbudowany w taki sposób sprawia, że wydarzenia przedstawione w tekście pojawiają się bardziej naturalnie, spontanicznie. W kolejnej strofie Czesław Miłosz wprowadza postać kobiety. Jest to jedyna, tak naprawdę nazwana bohaterka utworu. Reszta postaci w opisach jest pozbawiona szczegółów. Tę konkretną bohaterkę cechuje posiadanie własnych, skonkretyzowanych myśli. Spogląda w lustro, które pokazuje, jak zmienił się jej wygląd na przestrzeni lat. Według podmiotu lirycznego tylko czasy młodości mogą być określone jako szczęśliwe, pozbawione trosk, ponieważ później trudy dnia codziennego umożliwiają jedynie niezmiennie trwanie w czasie. Bohater liryczny sugeruje, że w czasach, gdy kobieta jest już dojrzała emocjonalnie, obciążona pewnymi życiowymi doświadczeniami, przestaje myśleć nawet o miłości i erotyzmie. Poprzez metaforę zasłaniania ud, które w literaturze są symbolem kobiecej płodności i witalności, podmiot sugeruje, że owa bohaterka przedstawiona w tekście pożegnała się z jej najlepszymi latami życia. Po tamtym okresie pozostało jedynie roześmiane dziecko, beztrosko biegające po domu, radośnie idące przez życie. Również ono dozna bezlitosnych skutków upływu czasu. Myśląc o przyszłych losach swojego dziecka, kobieta próbuje przykryć skutki upływającego czasu poprzez upiększenie swojego ciała. Utwór, jest wierszem białym, pozbawionym rymów. Dzięki temu, tekst wydaje się pełnić nie tylko funkcję estetyczną, lecz przekształca się w rozprawę filozoficzną dotyczącą czasu. Autor nie wprowadza do wiersza stóp

metrycznych, dzięki czemu odbiorca nie skupia się głównie na warstwie brzmieniowej, lecz na logicznym i emocjonalnym przekazie, płynącym z tekstu Czesława Miłosza. Poeta używa języka prostego, bez neologizmów i ozdobników. Pomimo braku porządku metrycznego, pojawiają się nieliczne zestroje akcentowe, jak np. „biały dom”. Poniekąd Miłosz kłóci się z Whitmanowską metaforą drogi jako procesu szczęśliwego odkrywania tego, co może zaoferować świat i życie. W swojej analizie skłaniałabym się raczej do odniesienia tego wiersza do Kirkegaardowskiego zmierzania człowieka „z nicości, przez próżnię, do nicości”. Co prawda w samym utworze autor nie ukazuje stworzenia jednostki, jednak kreuje sytuację, w której od człowieka, w tym przypadku kobiety, pochodzi kolejna osoba, mająca przeżyć to, co oferuje jej świat. Na końcu i tak dąży do nicości, czyli do śmierci. Człowiek nie może powtórzyć swojego życia, może jedynie wyrazić pragnienie naprawienia błędów popełnionych za życia.